Nr. 14. Lwów, dnia 7. kwietnia 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Hasło.

Więc znowu ludność żydowska ma składać egzamin swej dojrzałości politycznej! Ma stwierdzić, czy nadal chce iść na lep demagogicznej i jałowej „polityki" odrębności, czy też chce współpracować tam, gdzie interesa wszystkich mieszkańców kraju ważą się i załatwiają.

Cztery lata minęły, odkąd t. zw. „klub żydowski" przestąpił progi izby parlamentarnej. Cztery lata to dość czasu, aby swe istnienie żywotnie zaznaczyć. I cóż się stało? „Klub żydowski" niczem, literalnie niczem nie zaznaczył swej żywotności, niczego nie zdziałał, niczemu nie zapobiegł.

Wziąwszy mandaty, pojechali panowie Stand et cons. do Wiednia. I z czem wracają? Co zdziałali? Czemu przeszkodzili? Gdzie są ci, którym dopomogli? Kto się z nimi liczył?

Pawda! Mówili... Wygłaszali patetyczne frazesy, mamili swych wyborców złudą pięknego słowa; zapomnieli jednak, że minęły te czasy, kiedy parlament był popisem krasomówstwa — że przeciwnie nastały czasy realnej polityki, że koła rządowe i parlamentarne nie liczą się więcej z napuszystymi frazesami, lecz z siłą liczebną posłów, że w parlamencie „klubik" złożony choćby z dziesięciu osób, nie może odegrać pozytywnie poważniejszej roli, że realny wpływ zaczyna się od bloku kilkudziesięciu osób.

Przez cztery lata czekali żydzi na tę mannę, którą im Stand et cons. obiecali. Z jakiemi bo nadziejami wysyłano ich do Wiednia! Obiecywali złoty góry, obiecywali ulżenie doli, naprawę stosunków.

Niczego nie dotrzymali! Niczego!

Miasto skoncentrować swe wpływy w Kole polskiem, wpływać na ukształtowanie stronnictw w obrębie reprezentacyi krajowej — wybrali żydzi galicyjscy przed czterema laty trzech posłów, którzy błąkali się jak cienie po izbie poselskiej, pozbawieni wpływów, oscylując między syonizmem a politykorobią, między Bazyleją a Palestyną, miedzy interesami państwa austryackiego a konstelacyą polityczną turecką.

To marnowanie sił krajowych przez wybór ludzi, z góry skazanych na bezczynność i pozbawiających się wszelkiego wpływu, jest główną przyczyną pogorszenia się stosunków wśród ludności żydowskiej kraju, jest przyczyną szerzącej się pauperyzacyi.

Żydzi galicyjscy są za biedni, aby mogli sobie pozwolić na luksus utrzymywania „klubu" od parady!

Jeśli żydzi galicyjscy chcą, aby im było lepiej, aby można na ich los korzystnie wpływać, muszą się teraz, przy zbliżających się wyborach, wystarać, aby

1) znikł z powierzchni jałowy, bezproduktywny a jedynie na jątrzeniu zasadzający się „klub żydowski"

2) wszyscy posłowie wyznania mojżeszowego zasiadali w Kole polskiem, gdzie jedynie decydują się interesa ludności kraju i tam zastępowali interesa swych współwyznawców.

Dr. Bertold Merwin.

Próba syntezy.

II.

Pan Lange usiłował zbadać sprzeczności sprawy żydowskiej, tkwiące zarówno w łonie samego żydowstwa, jak i w dziedzinie stosunków polsko-żydowskich. Mniejsza na razie o to, czy wszystkie jego uwagi i spostrzeżenia wytrzymują krytykę, ważnem jest dla nas to, że stwierdzenie tych niewątpliwie wielkich sprzeczności, zmusiło autora do wskazania jakiegoś punktu wyjścia, którego z natury rzeczy nie mógł znaleźć na terenie kontradykcyi, lecz po za nim, a raczej ponad nim.

Ażeby uwidocznić drogę, jaką kroczyła myśl p. Langego dość przytoczyć kilka przykładów tych sprzeczności. Oto np. jednem ze źródeł nienawiści do żydów jest ich obcość, lecz „przez szczególną grę sprzeczności ta sama nienawiść, która walczy z tą obcością — jest jednocześnie głównym tej obcości konserwatorem. Uderza ona bowiem w najrozmaitsze punkta sprawy, ale broni najgorliwiej murów zamkniętości żydowskiej, ich skupienia w ciasnocie ghetta, pracując nad tem jedynie, aby ci ludzie w swojej obcości wytrwali i aby jej nie zatracili. Z chwilą, kiedy ta obcość, choćby częściowo słabnie — natychmiast rodzi się dążność, aby tych ludzi na nowo wtrącić w zamknięte koło. Tym sposobem — dzięki nienawiści — wszelkie naruszenie odrębności żydowskiej, zarówno czynnie, ja i biernie, staje się tymczasowem". Jest to więc sprzeczność tkwiąca w samym psycho-społecznym procesie życia polsko-żydowskiego.

Poza tem istnieje cały szereg sprzeczności w poglądach na społeczno-narodowe stanowisko żyda; naprzykład: „dopóki żyd twierdzi, że jest Polakiem, zaprzecza mu się tego, mówiąc, że jest właśnie żydem... Pewnego dnia wreszcie ten żyd, tyle razy odpychany — powiada, że jest żydem. I tu zaczyna się tragedya: z chwilą, kiedy ten żyd, którego przez dwadzieścia lat strącano w żydowstwo, ogłasza się za żyda — staje się przedmiotem nowej nagonki za to, że się ogłosił tem, czem mu być kazano. Trzeba dodać, że ten żyd, który zrozumiał tę prostą rzecz, że jest żydem — z uporem i zaciekłością zaczyna się trzymać żydowstwa. Słowem wzmocnienie poczucia żydowskiego, nad którem tak długo pracowano, stało się źródłem nowych inwektyw... Co ma znaczyć to błęd-

ne koło? Znajdujemy się w nowym kołowrocie sprzeczności. Nowa warstwa handlowa (polska) coraz niecierpliwiej domaga się, aby warstwa dawna ustąpiła jej miejsca. Powstaje nowe przeciwieństwo: z jednej strony w interesie narodu polskiego leży asymilacya żydów, z drugiej w interesie mieszczaństwa polskiego (konkurujacego z żydowskiem na polu ekonomicznem, przyp. mój. J. W.) leży ich dysymilacya".

Zanotujemy jeszcze inną kategoryę sprzeczności, mianowicie z zakresu politycznych stosunków polsko-rosyjskich w zastosowaniu do sprawy żydowskiej: „Strona polska — pisze p. Lange, — która się w tej kwestyi (granicy zamieszkalności) nie opierała się na zasadach sprawiedliwości, zapomniała, że na pobudkach negatywnych nic się zbudować nie da; zapomniała o tem, że przeciw antysemityzmowi polskiemu wystąpi antysemityzm rosyjski. Gdyby w sprawie zniesienia granicy zamieszkalności żydów — polacy oparli się na uczuciach wyższych, toby łatwiej znaleźli pomoc ze strony rosyjskiej. Humanizm rosyjski poda rękę humanizmowi polskiemu, gdyż zasadą humanizmu jest solidarność międzyludzka. Niemasz solidarności między antysemityzmem polskim a rosyjskim: one walczą przeciw sobie — i jeżeli antysemityzm polski pragnie się żydów pozbyć, antysemityzm rosyjski nie chce ich dopuścić".

Wreszcie podaje pan Lange przykład wielkiej sprzeczności w rozwiązaniu kwestyi żydowskiej przez asymilacyę wzajemną: obustronny kaprys antyasymilacyjny zniknąć musi, a praca w kierunku utożsamienia musi być podjęta ze zdwojoną energią — i jeżeli nie w pełni, to zasadniczo — ustalić się, jako nietymczasowa, lecz bezwzględna i przeznaczeniowa; zaś warunkiem takiej bezwzględności jest wzajemność asymilacyi t. j. nietylko zatracenie odrębności żydowskiej, lecz i ze strony polskiej, jak chce p. Lange, — „unicestwienie pierwotności rasowej przyjęciem stanowczem i nieodwołalnem krwi obcej". Tu właśnie „występuje kontradykcya wewnętrzna tej sprawy: instynktowny opór przeciw temu wzajemnemu zatraceniu siebie w drugiej gromadzie ludzkiej — łamie dążności ku utożsamieniu i rozwija tem silniejszą odrębność. Obawa nieuniknionej przemiany fizycznej i duchowej, jaka wypłynie z tego przejęcia odmiennej istności zbiorowej, cielesnej i psychicznej, jest może główną i zasadniczą przyczyną prądów obustronnych przeciw asymilacyi: Mimo to jednak „żydzi w Polsce stanowią żywioł rozkładowy, sięgający do samego rdzenia treści plemiennej Polaków, ale i naodwrót Polska jest dla żydów środowiskiem rozkładu ich formacyi etnicznej. Ten wzajemny rozkład jest koniecznością dziejową."

Ściślej te myśli wyrażając, zastąpiłbym tu słowo „rozkład", mające sens ujemny, czyli w danym wypadku nieodpowiedni, przez słowo „przemiana". Wzajemna asymilacya ma się tedy odbywać drogą przemiany stron obojga, t. j, zatracenia jednych, a nabywania innych cech i wartości kulturalnych. Pojęcie rozkładu stosuje się tylko do ghetta, tej właśnie organizacyi żydowstwa, które, nie posiadając żadnych znamion kultury nowoczesnej, pod wpływem tej kultury nie może się nawet przeistoczyć, zmienić (przez powstanie syntezy z zetknięcia się dwóch różnych kultur), lecz musi ginąć, skazane jest na konanie: każde odstępstwo, każdy odruch wyzwoleńczy, każde zerwanie z obyczajowością ghetta, jest przecięciem jakiegoś nerwu życia tej organizacyi. Musimy sobie ten proces dobrze uświadomić, by ustrzedz się od błędów, jakie, mojem zdaniem, popełnia pan Lange.

W procesie wzajemnej asymilacyi bezwzględna i ogromna przewaga jest po stronie polskiej, gdyż po pierwsze — ghetto nie podlega przemianom, lecz zanika; powtóre, zanikając nie wywiera swą treścią i wciąż słabnącą siłą żadnego wpływu na otoczenie polskie ani pod względem obyczajowym, ani religijnym, ani duchowym; natomiast wpływ ten wywierać może już częściowo zasymilowany żyd, oderwany od ghetta, czyli wyraźniej: przemiana ta rozpoczyna się ze strony żydowskiej, wznosząc żyda na odpowiedni poziom kultury otoczenia, w następstwie dopiero, na płaszczyźnie życia nowoczesnego, gdzie styka się kulturalny typ żyda z kulturalnym typem Polaka może być mowa o wzajemnym wpływie, o wzajemnej asymilacyi; lecz, powtarzam, ten typ żyda kulturalnego nie posiada już w sobie zawartości obyczajowych religijnych ghetta, lecz conajwyżej pewną pozostałość w postaci odrębnych cech psychicznych, często zresztą nieuchwytnych. Stąd też wyprowadzić możemy wniosek tyczący się praktycznej działalności asymilacyi, mianowicie: w pracy tej na terenie ghetta prowadzonej nie należy odstępować od postulatu bezwzględnej polonizacyi, gdyż proces wzajemnej asymilacyi odbywać się może dopiero na wyższej płaszczyźnie kulturalnego życia. Nie znaczy to bynajmniej, byśmy nie mieli przyjmować tego procesu pod uwagę w pracy asymilacyjnej; przeciwnie, należy pogłębić ideologię asymilacyjną przez wykreślenie perspektyw sięgających w daleką przyszłość, jakoteż przez wzbogacenie samej metody tej pracy ideowej.

Jeżeli w poprzednim rozdziale niniejszego artykułu powiedziałem, że ruch oparty na jakowejś syntezie nie wymagałby ze strony żydów tak wielkiego wysiłku dla tłumnego wkroczenia na drogę asymilacyi, to jak widać tem wyraźniej z wyłuszczonych tu uwag, miałem na myśli nie jakiekolwiek odstępstwo od hasła bezwzględnej polonizacyi, lecz pragnąłem stwierdzić, że uświadomienie możliwości syntezy na wyższych szczeblach kultury duchowej i wiara w tę możliwość, stanowić też może psychologicznie wielką zachętę ku ożywieniu ruchu asymilacyjnego, tem większą, im silniejszą byłaby wiara w dodatnie dla stron obojga skutki tej syntezy... Wszakże bezwzględna, jak tego dowiodłem, przewaga wpływów ze strony polskiej wyklucza wszelką myśl o semityzacyi Polaków, która mogłaby dorównać w czemkolwiek sile polonizacyi żydów. I tu właśnie dostrzegamy błąd p. Langego, który pominąwszy skreślony wyżej charakter rzeczonego procesu, innego w sile i w treści ze strony żydowskiej i innego ze strony polskiej, widzi w ostatecznem utożsamieniu obu plemion „polski naród półsemicki". Nie byłaby to żadna synteza, lecz jakieś przepołowienie ducha polskiego, jakie się nawet nie da logicznie pomyśleć. Pan Lange ma jednak na myśli całkiem nową formacyę, płynącą z dziejowego procesu przemiany typów fizycznej i duchowej: „fizycznej — przez mieszane małżeństwa, duchowej — przez „oczyszczenie religii (żydowskiej i katolickiej) ze wszystkich naleciałości egipsko-babilońskich i grecko-syryjskich" i znalezienie ich „czystej esencyi, esencyi boskiej, która streszcza ideał człowieka w rozumieniu jednem i drugiem" (o tem niżej).

Z krainy żebraków.

Młodą jeszcze była, bardzo młodą, bo jeszcze lat trzydziestu nie miała.

Z pod grubej, wełnianej, podartej chustki wyzierała rumiana, i zdrowa twarz, a brudne, na strzępy podarte łachmany pokrywały rosłą, wcale dobrze zbudowaną postać.

I chodząc od domu domu, wyciągała ręce i jakby wylewając z siebie znaną już dobrze całą litanię słów, błogosławieństw i próśb, błagała o jałmużnę.

Weszła też do pokoju, wktórym mieszkał bogaty żyd, wdowiec, Reb Szlojme.

Zastała go, leżącego na sofie, zajętego czytaniem gazety.

„Panie" — prosiła, wyciągając rękę — „daj mi jałmużnę, jeszczem dziś nie jadła nic i nie piła. Zimno mi jest; patrz na me łachmany, niech ci Bóg błogosławi, abyś żył sto lat z dziećmi"...

Reb Szlojme wstał, usiadł, wyjął z kieszeni pieniądz i dał jej.

Może jakąś starą suknię, jakieś trzewiki albo koszulę od żony, dajcie mi! Aby wam wam Bóg dał zdrowie i długie lata.

Reb Szlojmie tymczasem wpadła znać w oczy jej rumiana twarz i postać cała, i przypatrując jej się ciągle, zapytał:

Czy ty od dawna już żebrzesz?

— Gdym jeszcze młodą była dziewczynką, prowadziłam ślępą mamę moją od domu do domu po jałmużnę, a odkąd mama mnie odumarła, ja sama dla siebie chodzę.

— A czemuś nie wstąpiła w służbę? —

— Bo nikt mnie nie wołał. —

— A nie chciałabyś ty do mnie pójść w służbę?

— Czemu nie? —

Reb Szlojme spuścił głowę, zamyślił się kilka chwil; rzekł: „Słuchaj dziewczyno. Jestem wdowcem a dzieci nie mam, tylko jedną córkę zamężną. Czy nie chciałabyś ty zostać moją żoną?" —

„Jakto?" — zawołała zdziwiona. —

„Czego się tak dziwisz?" — mówił Reb Szlojme. — „Pobierzemy się, jak Pan Bóg nakazał. Będziesz żoną moją i gospodynią tego domu. Chcesz?" —

A ona spuściła głowę, jakiś ogromny, niewypowiedziany smutek i żal jakby gęstą chmurą osiadły na jej twarzy, wahała się długo, długo, nareszcie zdecydowała się.

„Chcę"! rzekła słabym głosem.

„Więc dobrze". — rzekł Reb Szlojme— „Zrzuć z siebie wszystkie te łachmany; tam w pokoju w szafie znajdziesz suknie mojej zmarłej żony, a gdy tych nie zechcesz możesz sobie inne sprawić. Dam ci pieniądze".

„A jak się nazywasz? — zapytał, gdy ona właśnie zabierała się do odejścia, by się rozglądnąć w swojem przyszłem gospodarstwie.

„Ruchel" — brzmiała odpowiedź.

— Idź więc, Ruchel, przebierz się a jutro ślub nasz.

Nazajutrz zawołano rabina i dziesięciu ludzi, zrobiono „myńjen" a rabin udzielił Szlojmie i Ruchli, stojącym pod „chypą" swego błogosławieństwa.

* * *

I mijały dnie i tygodnie.

Młodzi małżonkowie żyli ze sobą szczęśliwie i w przykładnej zgodzie i harmonii.

I szczęśliwym był Reb Szlojme, że skończyły się dni jego smutnej i tak przykrej samotności, ma poczciwą żonę, z którą też spodziewał się mieć dzieci, jak Pan Bóg nakazał.

Ale przecież to jego szczęście nie było czyste. Zauważył bowiem, że jego żona z każdym dniem gorzej wygląda, zawsze smutna i rzadko, bardzo rzadko lekki uśmiech zaigra na jej wargach. Twarz przedtem rumiana i zdrowa stawała się coraz bledszą a oczy przedtem żywe przybrały z czasem wyraz bolesny i smutny.

„Ruchel" — odezwał się on do niej pewnego wieczoru — „powiedz mi, co ci

Wkraczamy w dziedzinę zagadnień bardzo skomplikowanych i mimowoli nasuwa się nam pytanie, czemu zagadnienie asymilacyi żydów jest bardziej powikłane, niż proces asymilacyi wogóle? Bardzo słusznie podkreślił p. Lange różnicę pomiędzy asymilacyą np. Niemców w Polsce, albo słowian w Niemczech, a asymilacyą żydów w różnych krajach świata, a zwłaszcza w Polsce: „żydzi wogóle stanowią formacyę osobliwą, nie naród, ale kastę, i to kastę tembardziej zamkniętą — biernie i czynnie — im ich liczba jest większą, czyli im większa łatwość dysymilacyi. Przytem praca utożsamienia nie może być jednostronną, Chodzi tu bowiem o przełamanie kastowości. Ale to przełamanie odbyć się nie może przy zachowaniu kastowości innych warstw mieszkańców Polski, przeciwnie, oprzeć się musi na przełamaniu wszelkiej kastowości, gdyż o to by szło właściwie, aby żydzi rozprószyć się mogli po rozmaitych warstwach ludności Druga różnica między asymilacyą wogóle a asymilacyą żydów polega na ich dobrej woli. Np. Niemcy wynarodowili prusaków litewskich albo słowian połabskich drogą gwałtu; asymilacya była tu przymusowa. Przeciwnie asymilacya żydów, będąc świadoma, jest zarazem dobrowolną. Jest to, można powiedzieć jedyny fakt asymilacyi dobrowolnej w świecie“.

Dla ścisłości muszę zaznaczyć, że i asymilacya żydów odbywa się w znacznym stopniu nieświadomie, wszakże niewątpliwym jest fakt, że czynnik dobrej woli i zupełnej świadomości jest tu istotnie stokroć większy, niż w jakimkolwiek innym procesie asymilacyi; skoro zaś jest to po części ruch świadomy, przeto można i należy przewidywać wszelkie tego ruchu skutki. Ruch nieświadomy z natury rzeczy nie posiada swej ideologicznej nadbudowy, nie zajmuje umysłu asymilujących się żywiołów, natomiast asymilacya dobrowolna i świadoma wymaga pracy torującej drogę jej rozwoju, wymaga wysiłku myśli przewidującej gdzie, na jakiej drodze i pod jakim względem nastąpić mogą takie lub inne załamania ruchu asymilacyjnego, lub też, co może przyspieszyć jego tempo, zwiększyć jego siłę i żywotność. Musimy tedy badać cały szereg zjawisk z asymilacyą bezpośrednio i pośrednio związanych, napotykamy też skomplikowane zagadnienia, które nie istnieją tam, gdzie asymilacya odbywa się nieświadomie.

I z tego względu badanie sprzeczności sprawy żydowskiej jest potrzebne i pożyteczne.

(C. d. n.) *Józef Wasercug.*

Konferencya w sprawie wędrownego żebractwa.

Na zaproszenie Unii austryacko-izraelickiej zgromadzili się dnia 25. i 26. marca delegaci austryackich gmin wyznaniowych celem naradzenia się nad uregulowaniem, względnie ograniczeniem żydowskiego żebractwa wędrownego w Austryi. Obecnych było kilkudziesięciu delegatów, wiele zaś gmin wysłało solidaryzujące pisma. W konferencyi wziął też udział prof. uniwersytetu dr. Marcin Philippsohn z Berlina przewodniczący niemieckiej centrali dla opieki nad żydowskimi żebrakami wędrownymi oraz Związku niemiecko-izraelickich gmin wyznaniowych.

W imieniu Unii austryacko-izraelickiej powitał zebranych dr. Ornstein, wybrany zarazem przewodniczącym konferencyi. Jako zastępcę powołano dra Schanzera z Pilzna, na sekretarza p. Fleischera, który też wygłosił referat.

Mowca wywodził, że wzrastające żebractwo wędrowne od lat jest stałą plagą żydowskich gmin wyznaniowych, że wydatki na ten cel poniesione nie pozostają w żadnym stosunku do poszczególnych budżetów gminnych i obciążają nadmiernie tak gminy, jak i poszczególnych członków tychże. Wskazywał dalej na ciężką, moralną szkodę i wzrost nienawiści względem osiadłej i pracowitej ludności żydowskiej, która powstaje stąd, że w roku tysiące zawodowych żebraków porusza sie w około wszystkich austryackich gmin wyznaniowych. Korzyść z tego wynosi tylko kolej żelazna, a austryackie żydowstwo wydaje na to około 2 miliony koron rocznie. Naprawa tych stosunków jest konieczną. Naprawa nie dąży do odebrania chleba potrzebującym faktycznie pomocy i godnym poparcia, ale zwraca się przeciw znacznej liczbie młodych, zdolnych do pracy, ale czujących do niej wstręt żebraków z przyzwyczajenia, wyzyskujących właściwość humanitarną żydów. Mowca podaje do wiadomości zgromadzenia pod ręką będący materyał statystyczny i podkreśla, że zasada reformy polegać ma przedewszystkiem na starannem zróżniczkowaniu ubogich. Konieczną jest rzeczą odróżnić, kto jest rzeczywiście pozbawiony pomocy z powodu choroby, starości i innych okoliczności, a kto jest zdrów, silny i zdolny do pracy. To wdrożenie powinno się przeprowadzić z wszelką surowością i bezwzględnością. Prawdziwie potrzebujący tubylczy ubodzy mają być odstawieni do rodzinnego miejsca i zaopatrzeni tam jako ubodzy miejscowi, tem samem zwalnia się ich od wiecznej i bezcelowej wędrówki. Młodym, zdolnym do pracy żywiołom należy wyszukać źródło pracy, gdzieby przez przyzwyczajenie do pracy i nauczenie rzemiosła mogli stać się produktywnymi członkami społeczeństwa. Co do żebraków zagranicznych należy się wprzód przekonać, czy w swej ojczyźnie nie mają możności bytu. Jeżeli nie, to z tymi nieszczęsnymi postępować tak samo należy, jak z domowymi. Wychodźców i przychodźców natomiast należy dostawić do celu podróży na najkrótszej linii, przyczem liczyć już można na pomoc wielkich organizacyj żydowskich. W myśl wyłuszczonych zasad proponuje referent, następującą organizacyę:

1. Urządzenie lokalnych kas ubogich dla żebractwa wędrownego w gminach, gdzie takowe nie istnieją.

2. Złączenie kas miejscowych w obwodowe.

3. Kasy obwodowe konstytuują centralę dla opieki nad żydowskimi ubogimi wędrownemi, której działalność obejmie całe państwo.

4. W miejscowościach granicznych należy urządzić biura graniczne, których zadaniem będzie baczenie na przywędrujących ubogich.

5. Członkowie poszczególnych gmin wyznaniowych zobowiązują się, w żadnym wypadku nie popierać żebractwa domowego natomiast przeznaczoną na ten cel kwotę ofiarować do dyspozycyi kasie miejscowej.

6. Każda kasa miejscowa wpłaca $^4/_5$ swych dochodów do swej okręgowej, względnie obwodowej kasy. Wkładkę roczną gmin wyznaniowych do kas miejscowych ustana-

---

jest? Wszak ci u mnie dobrze, masz wszystko, czego ci potrzeba, jestem ci dobrym mężem, żyjemy w zgodzie, a ty czemuś zawsze taka smutna?“

A wtedy Ruchla milczała. Łza tu i owdzie zabłyszczała w jej oczach, którą starała się ukryć przed mężem, wzdychała i nie odpowiadała nic.

„Ale przecież coś ci dolega?“

— „Nic Szlojmyniu, nic. Mnie dobrze jest przy Tobie, tyś taki dobry mąż! To przejdzie, przejdzie.“

I znowu minęły tygodnie...

Razu pewnego w nocy Szlojma zbudziwszy się, ujrzał w drugim pokoju światło i usłyszał szelesty, jakby kroków ludzkich.

„Kto tam? — zawołał przestraszony.

„To ja“ — odezwał się stamtąd głos Ruchli — „spij Szlojme, spij:“

— „Co tam robisz tak późno, Ruchyl?“

— „Naprawiam twoje pończochy, ale już wnet kończę. Spij, Szlojmyniu, spij!“

A Szlojme odwrócił się i zasnął.

Lecz kiedy on innym razem w nocy przebudziwszy się, znowu ujrzał w drugim pokoju światło, a to coraz częściej się powtarzało, zaniepokojony bardzo, postanowił sam się przekonać, co też tam Ruchel robi przy świetle.

Zaraz też następnej nocy wstrzymując się od snu, ale udawając, że śpi, ujrzał, jak Ruchel zeszła powoli z łóżka i wyszła na podwórze. Za chwilę wróciła i została w przyległym pokoju, zamknąwszy drzwi od sypialni. Szlojme tymczasem wstawał pomału, a serce biło mu, jakby młotem żelaznym. Nie wiedział, co ma myśleć. Nareszcie wstał, zbliżył się do drzwi i usłyszał cichy szept. Otworzył je zlekka i krzyk zgrozy wyrwał się z jego piersi. Na stole leżały kartofle surowe i pieczone, wiele kawałków suchego chleba i bułki. A przy nim, odziana w swoje dawne łachmany żebracze, w chustce na głowie, z wyciągniętą błagalnie ręką stała Ruchel, zajadając pieczoną kartoflę:

— Panie — wołała — daruj mi jałmużnę! Jeszczem dziś nie jadła, nie piła. Zimno mi jest, patrz na me łachmany, niech ci Bóg błogosławi! Obyś żył sto lat z dziećmi...

I biorąc ze stołu kartofle i wkładając je do chustki, wołała dalej:

— Może jakąś starą suknię, jakieś trzewiki albo koszulę od żony. Dajcie mi, oby wam Bóg dał zdrowie i szczęście!

I tak bez końca...

I osłupiał Reb Szlojme i odrazu zrozumiał i odgadł wszystko. Zrozumiał, co było powodem jej smutku i westchnień; zrozumiał, co było przyczyną zaniku wesołości na jej twarzy i śmiechu z jej ust, poznał, iż wprowadził ją w świat, zupełnie dla niej obcy, w atmosferę dla niej duszną i źle działającą, że wprowadzając ją w swój dom i biorąc ją za żonę, odebrał jej możność żebrania, co było jej światem i żywiołem, jej życiem i szczęściem.

I nic nie mówiąc, wrócił przygnębiony do łóżka, położył się, ale zasnąć nie mógł. Nazajutrz rano, wstawszy, zastał już Ruchlę, krzątającą się w zwykłem ubraniu w kuchni.

— Ruchlo — rzekł do niej — dziś podaruję ci coś, co ci sprawi wielką radość.

— Co? — rzekła smutnym głosem.

— Daruję ci wolność. Oddaję ci znowu twój świat. Oto masz pieniądze, a ilekroć będziesz w biedzie, tedy przyjdź do mnie.

Promień radości błysnął w oczach Ruchli, rzuciła mu się do kolan, całowała go po rękach i nagle postawszy, tak, jak stała, wybiegła.

* * *

W tydzień potem, odziana w swoje łachmany żebracze, przybyła do Szlojmy:

— Panie, daruj mi jałmużnę...

Ch. Rosenthal.

wia się procentowo. Obwodowe kasy wpłacają $^{1}/_{5}$ część dochodów do centrali.

7. Kasy miejscowe pokrywają swe wydatki w nadzwyczajnych i nagłych wypadkach z pozostałej $^{1}/_{5}$ części. Obwodowe kasy biorą na siebie ewidencyę wędrownych żebraków wedle powyżej wyłuszczonych zasad, dostawiają wychodźców i przychodźców na najkrótszej drodze do następnych kas obwodowych, lub najbliższego biura granicznego, starają się o pole pracy dla zdolnych do pracy i odwożą zagranicznych żebraków, o ile zajdzie tego potrzeba, do ich gmin rodzinnych.

8. Centrala stara się o to, aby ubodzy dostawieni do gmin rodzinnych tam doznali poparcia jako ubodzy miejscowi, ewentualnie z współudziałem komunalnej opieki nad ubogimi. Subwencyonuje stale wyposażone kasy obwodowe i biura graniczne, prowadzi wykaz zawodowych żebraków i pośredniczy w zamiarze komunikatów między poszczególnemi kasami obwodowemi. Baczy, by ubogich nie wspierano poza ich miejscem zamieszkania i interweniuje u władz, jeżeli chodzić będzie o zezwolenie na pobyt zagranicznych ubogich. Zadaniem centrali też będzie stworzenie centralnego funduszu ubogich, na któryby się składały dary bogatych współwyznawców, legaty i fundacye.

Dr. Philippsohn przedstawił działalność istniejącej w Niemczech podobnej instytucyi, która przeważnie opiekuje się ubogimi zagranicznymi, głównie z Galicyi, Węgier i Rosyi, a to z powodu małej stosunkowo liczby ubogich miejscowych. Mowca szczególny nacisk kładzie na ważność biur granicznych, gdzie już powinno się przeprowadzić surowy wybór między godnymi i niegodnymi wsparcia. W większych miastach należy założyć kolonie robotnicze.

Po dwudniowych obradach wybrano komitet wykonawczy, złożony z prezydyum Unii i delegatów gmin, który ma wprowadzić w życie uchwały zgromadzenia.

Zebranie członków Stronnictwa Polityki Realnej w Warszawie.

Dnia 29. marca r. b. odbyło się w Warszawie zebranie członków Polskiego Stronnictwa Polityki Realnej pod przewodnictwem p. Adolfa Suligowskiego.

Pierwszy zabrał głos prezes zarządu Stronnictwa p. Henryk Dembiński i przemówienie swoje rozpoczął od podkreślenia wstrząśnień, jakie obecna chwila przynosi. Następnie bronił „ciągłości myśli politycznej i pracy społecznej", której Stronnictwo wciąż hołdowało. Dalej mowca przypomniał oryentacyjne poglądy partyi Polityki Realnej, aby odeprzeć zarzut, jaki dał się słyszeć w ostatnich czasach pod adresem Stronnictwa (ze strony narodowej demokracyi w organie p. Dmowskiego „Gaz. Warsz."), mianowicie: zarzut doktrynerskiego liberalizmu w sprawie żydowskiej. Stanowisko stronnictwa polityki realnej w sprawie żydowskiej — wywodził p. Dembiński — jest zgodne z zasadami partyi, wolne od doktrynerstwa i dalekie od radykalizmu. Stanowisko takie — to równouprawnienie żydów w samorządzie miejskim, poprawione przez niezbędne korektywy ordynacyi wyborczej, któreby przeszkodziły wprowadzeniu do życia przyszłego samorządu nagromadzonych przez wieki anomalii, jakie wykrzywiają społeczne i ekonomiczne nasze życie, skutkiem nienormalnego skupienia się mas żydowskich wyłącznie na terytoryum miast i praktykowania tam jednostronnych zawodów. Nadto mowca zapowiedział ukazanie się w niedługim czasie obszernego w sprawie żydowskiej wyjaśnienia, do którego potrzebne materyały są już zgromadzone i podlegają opracowaniu.

Następnym mowcą był p. Tadeusz Smarzewski, umyślnie z Galicyi na posiedzenie Realistów przybyły, aby zapoznać zebranych z ustrojem samorządu galicyjskiego.

Na początku samorządnego życia w Galicyi panowała w społeczeństwie — mówi p. Smarzewski — „romantyczna wiara" w doskonałość narodu. Powoli przekonano się jednak, że nie dość jest dla szczęścia narodu mieć instytucye samorządne; trzeba jeszcze mieć i chcieć w nich pracować. Otóż samorząd galicyjski nie posiada dość ludzi... Żydów w Galicyi jest 11 prc. ludności (procent ten zmniejsza się powoli od lat trzydziestu). Mają oni równouprawnienie zupełne, z którego korzystają jednak mniej, aniżeli im wolno. Statystyka 155 gmin z obfitą ludnością żydowską wykazuje, że chociaż stanowią oni 30 prc. ogółu mieszkańców do rad wybierają tylko 26 prc., do zarządów tylko 24 prc., a jakkolwiek mają w 25 gminach większość, burmistrzów-żydów jest 24. Jednakże statystyka mówi również, że pomimo zmniejszania się ludności żydowskiej, udział ich w samorządzie rośnie.

Mowca podkreślił wprawdzie rosnący w Galicyi separatyzm polityczny żydów (wskutek agitacyi syonistycznej), ale z drugiej strony wydrwiwają oni żargon i przyjęli język polski, jako organ wyższej kultury.

Przybyły z Petersburga p. Bohdan Kutyłowski (b. redaktor „Kraju") podzielił się z zebranymi swemi informacyami i wrażeniami, zebranemi w kołach politycznych „ex re" ostatniego kryzysu parlamentarnego. Na zakończenie odbyły się wybory do Zarządu: pp. Dembińskiego i Dominirskiego wybrano ponownie przez aklamacyę. *P.-L.*

Narodziny antysemityzmu w Turcyi.

W tym samym dniu, kiedy w Paryżu „Comédie Francaise" odbyła się demonstracya antysemicka z powodu wystawienia sztuki H. Bernsteina, w otomańskiej Izbie deputowanych, w czasie obrad na budżetem, padły z trybuny parlamentarnej niezwykłe słowa: „Rząd sprzedaje kraj żydom, aby mogli założyć niepodległe państwo Izraela". Było to pierwsze publiczne w Turcyi wystąpienie przeciw żydom,*) a wobec wzmagającego się ruchu panislamistycznego i panjudaistycznego, zasługuje na tem baczniejszą uwagę.

Grecy, którzy zwykle głębiej się zastanawiają nad zjawiskami politycznemi utrzymują, — i nie bez racyi, — że syonizm jest niczem innem, jak przednią strażą penetracyi germańskiej do Palestyny. Jeśli się zważy tę cichą walkę jaka się toczy w Konstantynopolu pomiędzy Deutsch-Jüdischer Schulvereinem, i Alliance Universelle Israelite, a dalej to stopniowe wypieranie języka francuskiego z użycia u tutejszych żydów, lub intrygi agitatorów syonistycznych w Jerozolimie, by nie dopuścić tam żadnego przedsiębiorstwa francuskiego, to trzeba przyznać, że grecy trafnie odkreślili sytuacyę.

Dotychcas turcya była, być może, jedynym krajem, gdzie nietylko samo słowo „antysemityzm" (antijudaizm), lecz nawet sama idea jego całkiem nie istniały. Tutejszy pierwiastek żydowski (sephardim), jak wiadomo, wypędzony z Hiszpanii, przybył do Turcyi, pod wodzą Don Izaka Abravanela, za panowania sułtana Bajazyda II, w r. 1493, i podobnie jak w Polsce, znalazł tu przytułek i opiekę. Pierwiastek ten cichy, spokojny i pracowity, nikomu wody nie mącąc, zajmując się naukami i handlem, zjednał sobie nawet pewne sympatye, które wobec antypanjudaistycznego ruchu mogą zmaleć, a nawet całkiem zginąć. Dlatego też przedstawiciele tutejszego świata hiszpano-żydowskiego, począwszy od Wielkiego Rabina, kończąc na biednym kramarzu, wypowiedzieli się przeciw utopiom panjudaistycznym.

Nie przeszkadza to jednak wzrostowi panjudaizmu; przeciwnie, przyspieszona emigracya żydów, prześladowanych w Rosyi i w Rumunii, wzmogła bardzo ideę syonistyczną. Ponieważ ruch poza charakterem narodowym i religijnym ma także charakter ekonomiczny, tarcie obu pierwiastków staje się coraz większe, znajduje echa coraz szersze wśród społeczeństwa.

Z tego źródła wypłynęło ostatnie wystąpienie kilku deputowanych w parlamencie otomańskim przeciwko panjudaizmowi wogóle, a przeciwko imigracyi żydowskiej w szczególności. I aczkolwiek nie miało ono jakiegoś specyalnego charakteru, — to jednak kronikarz może śmiało zanotować w swej księdze ten dzień, jako datę „urodzin" antysemityzmu w Turcyi: 1 Rebi — ul — ewel 1329 r. Hegiry — 1. marca 1911 r.

Pierwszym mowcą antysemickim w owym pamiętnym dniu był młody deputowany z Gumuldżina (Macedonia), Izmail-bej, przywódca opozycyi. W wyczerpującej i historycznie opracowanej mowie, powoływał się na przykład Polski, przypominając, że żydzi, wygnani z Niemiec, znaleźli tam przytułek i opiekę, dzisiaj zaś łączą się z prześladowcami polaków, występując to w roli germanizatorów to rusyfikatorów... A mowę zakończył znamiennemi słowy: „Caveant consules..."

W obronie syonizmu wystąpił deputowany z Saloniki, żyd Carassoeffendi, lecz wzięty w krzyżowy ogień, musiał przyznać, że sam nie wie dokładnie, co to jest syonizm i do czego on właściwie zmierza. Nieudana obrona spotkała się z ironiczną uwagą z strony deputowanego z Jerozolimy, Ruhi-El-Kalidy-beja, brzmiącą dosłownie:

— Pocóż gębę otwierasz, jeżeli sam tej kwestyi nie rozumiesz.

Deputowany z Beyrutu, Riza-El-Sulh bej zwracał uwagę rządu na immigracyę żydów do Palestyny, zagarniających w swe ręce i ziemię i wszystkie siły ekonomiczne tubylców, i wskazywał, że to jest zawiązkiem przyszłego państwa niepodległego. Izmail-pasza deputowany z Tokad zawarł swe wywody w charakterystycznem zdaniu, „Kalabalek ghëlirsëniz yerimi z yok!" które

*) Dawno przez nas stwierdzony pewnik, że syonizm stoi w przyczynowym związku z antysemityzmem i to tak, że tam, gdzie syonizm się krzewi, tam natychmiast pojawia się antysemityzm — dosadnie obecnie objawia się w Turcyi. Konstantynopolitański korespondent „Świata", dr. Truziński Bej, omawia ten fakt w charakterystycznym artykule.

brzmi mniej więcej po polsku: „Jeżeli przyjdziecie w bardzo wielkiej liczbie, sami nie będziemy mieli miejsca“.

Wystąpienia deputowanych tureckich przeciwko panjudaizmowi są dopiero wstępem do poważniejszych walk, których można się spodziewać, gdy wniesiony zostanie do Izby deputowanych projekt prawa o immigracyi („mussafiz-i kanun“) i będą przemawiali deputowani greccy i armeńscy w obronie interesów ekonomicznych swych współrodaków, w rękach których, jak wiadomo, spoczywa zmonopolizowany cały handel na wschodzie.

A jakie formy walka przybierze, niedaleka przyszłość pokaże.

Konstantynopol *Dr. Fruziński Bej*

Żydzi w Warszawie.

Ogłoszono obecnie bardzo interesujące cyfry, zebrane przez miejski urząd statystyczny miasta Warszawy. Ludność stolicy Królestwa wzrasta, jak wiadomo, bardzo szybko. Wzrost ten był w ciągłym przypływie, zwłaszcza do roku 1904 odtąd zaś podlega wahaniom. Zestawiając liczby, otrzymuje się wynik następujący.

Ludność Warszawy wynosiła:

W roku	1870	260.218
„	1875	297.478
„	1880	357.169
„	1885	406.905
„	1890	455.852
„	1895	533.968
„	1900	680.010
„	1904	771.582
„	1905	767.897
„	1906	746.513
„	1907	764.647
„	1908	751.595
„	1909	764.054
„	1910	781.179

Komentują powyższą tabelę daty odnoszące się do podziału wyznaniowego ludności. W roku 1870 miała Warszawa:

katolików	180.396
żydów	102.246
prawosławnych	10.046
ewangelików	15.578

W roku 1910 było:

katolików	417.948
żydów	306.061
prawosławnych	31.651
ewangelików	14.068
maryawitów	7.002

Wynika stąd, że katolicy stanowią obecnie 53·5 proc. ludności Warszawy, czyli mało co więcej nad połowę, żydzi 39·8 proc. Jeżeli idzie o wzrost żydów w latach ostatnich, to w r. 1900 cyfra ludności żydowskiej wynosiła 249.978, zaś w r. 1910 306.061. Ludność katolicka w r. 1900 wynosiła 382.757, zaś w r. 1910 417.948. Wynika stąd, że w ostatniem dziesięcioleciu ludność żydowska wzrosła o 50.000, zaś katolicka tylko o 35.000. Biorąc cyfry bardziej szczegółowe, przyrost ten w ostatnich latach dziesięciu wynosił:

		katolicy	żydzi
W r.	1900	382.747	249.978
„	1905	435.471	275.805
„	1906	446.227	263.000
„	1907	446.031	265.162
„	1908	425.672	277.769
„	1909	428.948	281.734
„	1910	417.948	306.061

Należy dodać, że jeden z cyrkułów policyjnych Warszawy, cyrkuł bielański, jest prawie wyłącznie żydowskim, posiada bowiem 92·59 proc. ludności żydowskiej.

Roosevelt, „Nowoje Wremia“ i żydzi.

Od chwili przyjęcia wniosku o zniesieniu granicy osiadłości dla żydów przez Dumę państwową, prasa gadzinowa z „Now. Wrem.“ na czele nie przestaje miotać na żydów rozmaitych oskarżeń antysemickich. Organ Suworina od tego czasu cierpi na „idée fixe“ kwestyi żydowskiej, a napaści swych nie ogranicza do samych „hebrajczyków“, lecz zaszczyca niemi także takie osobistości polityczne, które ongi obsypywał kwieciem komplimentów.

W jednym z ostatnich numerów „Nowoje Wremia“ napada b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, mr. Roosevelta i miesza go z błotem w sposób najordynarniejszy. Według czcigodnego pisma rosyjskiego, Roosevelt jest: „politykanem“, łowcem na słonie, bakałarzem, człowiekiem, który wszystkiego (!) był tylko dwa razy prezydentem Rzeczypospolitej amerykańskiej, obecnie zaś jest żurnalistą pobierającym tylko 60.000 rubli rocznej pensyi... Zkąd atoli ten Achillesowy gniew na p. Roosevelta? Ztąd, że ten mąż stanu zamieścił w swojem piśmie artykuł p. t. „Martyrologia żydów w Rosyi“, napisany przez żyda Rosenthala.

Ten ostatni jest dyrektorem oddziału słowiańskiego biblioteki miejskiej w Nowym Jorku i członkiem redakcyi wielkiej „Jewish Encyclopedia“, wydawanej obecnie w Ameryce. Oczywiście to wystarcza, aby „Nowoje Wremia“ uważała go za ignoranta w sprawach rosyjsko-żydowskich, tembardziej, że Rosyę opuścił już 12 lat temu... Otóż p. Rosenthal twierdzi w swym artykule, że żydom w Rosyi wolno mieszkać tylko w 15 guberniach Cesarstwa (z wyjątkiem Polski), że im tam bardzo ciasno i panuje wśród nich straszliwa nędza. Obszar owych 15 gubernii zajmuje li 23 część całego Państwa rosyjskiego, a handel i przemysł są w nich słabo rozwinięte.

Wiadomo, że mr. Rosenthal mówi prawdę; nie tylko nie przesadza, lecz, przeciwnie: rzeczy stoją jeszcze daleko gorzej. Bowiem w rzeczywistości żydzi nie zamieszkują nawet 23 części Rosyi, skoro w owych 15 guberniach dozwolony im jest pobyt wyłącznie w miastach; biorąc zaś w rachubę właściwy obszar strefy osiadłości, t. j. obszar miast, powiedzieć możemy, że ten, ostatni nie wynosi $^{1}/_{10000}$ Rosyi!... Jednakże „Nowo Wremia“ oblicza, że żydzi zamieszkują całą piątą część kraju, ponieważ (słuchajcie!) Kaukaz, Finlandya i Syberya stanowią osobne krainy! Pozatem, obszar, jaki strefa osiadłości dla żydów obejmuje, wynosi tyle co Anglia, Szwajcarya i Serbia razem wzięte, więc żydzi żyją w Państwie rosyjskiem jakby w raju... Rzesza niemiecka — wywodzi pismo petersburskie dalej — ma daleko mniej przestrzeni niż strefa osiadłości, a jednak (?!) naród niemiecki zdołał wytworzyć wysoką kulturę i wszechświatową cywilizacyę z ogromnem bogactwem — a kto żydom w 15 guberniach „czerty“ zabrania tego dokazać?

Co do nędzy żydowskiej w Rosyi, to gazeta czarnosecinna twierdzi, iż to wierutne kłamstwo, rzecz zgoła wymyślona, dowód na to zawiera przecież sam artykuł mr. Rosenthala. Tenże bowiem opowiada, że pogromy przyprawiły żydów rosyjskich o setki milionów szkody — zkądże miliony do nędzarzy? Tak argumentuje „Now. Wr.“!

Po takich wywodach o kozackiej logice, obliczonych chyba na dziecięcy rozum chłopa rosyjskiego, organ Suworina śmie insynuować p. Rooseveltowi, że inkryminowany artykuł zamieścił w swojem czasopiśmie w tym celu, aby przy najbliższych wyborach żydzi oddali mu swe głosy. Oczywiście: Każdy sądzi po sobie. Przezacny p. Suworin, który całe życie frymarczył swojemi tak zwanemi przekonaniami, zapatrzony wiecznie w chorągiewkę mocniejszego, snadź pojąć nie może, ażeby ktoś szpalty swego pisma kompromitował... prawdą bezinteresownie.

Szczerą bowiem prawdę zawierz artykuł mr. Rosenthala, to też wywarł w Ameryce niemałe wrażenie i spowodował mnóstwo zebrań i wieców, na których między innemi uchwalono też rezolucyę wezwania rządu amerykańskiego, aby wymógł na rządzie rosyjskim uznanie paszportów zagranicznych, wydawanych przez ministerstwo spraw zewnętrznych w Waszyngtonie żydom-obywatelom Stanów Zjednoczonych. (Por. nr. 11 „Jedności“: „Żydzi amerykańscy w Rosyi“). Żądanie to „Now. Wr.“ tłómaczy sobie w taki sposób, że odmowa ze strony Rosyi wywoła represye przeciw poddanym rosyjskim, głównie żydom-emigrantom, ze strony władz amerykańskich, ztąd zaś wynika, że całą kwestyę paszportową wszczęli żydzi amerykańscy, aby pozbyć się imigracyi żydów rosyjskich! Że głupia ta insynuacya jest w krzyczącej sprzeczności z dogmatem Hamana-Suworina o wszechświatowej solidarności żydowskiej, o to na razie „Now. Wr.“ nie dba. Wbrew przekonaniu całej Europy o opłakanem położeniu żydów w Rosyi, pismo gadzinowe utrzymuje, że „czerta“ jest przestrzenna i niby raj, że nędzarze duszący się w tej klatce, są milionerami, że sami sobie winni, jeżeli w Kiszyniowie i Homlu nie zdołali wytworzyć kultury na wzór niemieckiej; że mr. Roosevelt jest prostym awanturnikiem, polującym na głosy żydowskie, a p. Rosenthal — nieukiem, nie mającym pojęcia o sprawach żydowskich, i t. d.

Znamiennem „signum temporis“ jest ten szczegół, że „Nowoje Wremia“ ma wielki wpływ i cieszy się miarodawczym mirem wśród przodujących osobistości oficyalnej Rosyi.

„Quousque tandem?...“ *H.*

Skutki zamknięcia Ameryki.

Kwestyę dla żydów polskich wagi pierwszorzędnej rozstrząsa „Słowo“ warszawskie, pomieszczając informacye swego współpracownika o ruchu emigracyjnym żydowskim. Ruch ten ostatnimi czasy nieco osłabł. Mianowicie jeszcze w roku zeszłym rząd Stanów Zjednoczonych, występując z rozmaitemi ograniczeniami przeciw wychodźcom, stanowczo oświadczył, że emigracyi żydowskiej nie chce. Wskutek odpowiednich rozporządzeń rogatki amerykańskie w chwili obecnej

zostały stanowczo zamknięte przed masą żydowską, dla której od szeregu lat Ameryka północna była poniekąd „ziemią obiecaną“. Jeden ze znawców stosunków podaje sprawozdawcy „Słowa“ następujące szczegóły:

— W roku 1909 za pośrednictwem biura „emigracyi żydowskiej“ wyemigrowało z Królestwa Polskiego 8.000 osób. W roku 1910 liczba ta powtórzyła się znowu. Sądzę jednak, że cyfry tej uważać za miarodajną nie można. W rzeczywistości jest ona bowiem znacznie wyższą. Nie wszyscy emigranci przechodzą przez nasze biuro. A siła rozpędowa tych kilku tysięcy jest bardzo wielka. Przecież emigrują tylko poszczególni członkowie rodzin, którzy nieraz po kilku miesiącach pobytu w Ameryce ściągają swe żony, siostry, braci i krewnych.

— Z jakich okolic emigrowali żydzi dotąd najwięcej?

— Przedewszystkiem z gubernij objętych ruchem współdzielczym. Ten ledwo rozwijający się kierunek staje się coraz bardziej niebezpiecznym dla mas żydowskich zarówno w mieście wielkiem jak i małem. Sprawa przedstawia się z każdym dniem gorzej, już dzisiaj nawet istnieją miasteczka prowincyonalne, jak n. p. Puławy, skazane bezwzględnie na wyludnienie. My, którzy się tego z bliska dotykamy, możemy powiedzieć, że położenie owych „indesirables“ staje się coraz gorsze w wielu punktach Królestwa Polskiego. I oto ci ludzie, którzy przez całe życie handlowali, którzy nie posiadają w ręku żadnego fachu, wyparci z miejsca urodzenia żelazną koniecznością, przybywają coraz liczniej do Warszawy, do owego „wielkiego centrum przemysłowego“, gdzie równie niewesołe zastają stosunki.

Od lat paru wielki przemysł wypiera rzemiosło żydowskie. Wiele fachów, które przed rokiem 1905 były w rękach żydów, jednym zamachem zdobyły maszyny. Założenie w jednym roku czterech wielkich fabryk obuwia maszynowego pozbawiło pracy 6000 kamaszników.

— A emigracya?

Zamknięcie rogatek amerykanskich wywołało panikę wśród mas żydowskich. Przecież rok w rok chociażby te 8.000 emigrowało daleko za morze. Coprawda emigracya zabierała nam zawsze najlepszą część proletaryatu żydowskiego, t. j. ludność pod względem ekonomicznym wytwórczą. Ludzie chorzy na „trachomę“ lub „parchy“, suchotnicy o zapadłych piersiach, ludzie o słabych muszkułach, zostawali zawsze w kraju. Ale łączyli przynajmniej nadzieję z tymi, którzy wywędrować mogli. Oni zdobywali pracę w obcym kraju, oni przysyłali pieniądze. Byli zawsze nadzieją lepszej przyszłości.

— Czy po za Stanami Zjednoczonymi niema już innych krajów, do których możnaby zwrócić emigracyę żydowską?

— Wszelkie próby kolonizacyjne i rolnicze zawiodły raz na zawsze. Te masy, które żyły w miastach, nie nadadzą się nigdy do osiedlania ich na roli. Usiłowania barona Hirscha w Argentynie i bar. Rotschilda w Palestynie nie doprowadziły do żadnych rezultatów. I to już dzisiaj dowiedzioną jest rzeczą, że żydzi emigrować mogą tylko do wielkich ognisk przemysłowych.

— A jak się przedstawia wychodźtwo żydowskie do Argentyny?

— W Argentynie znaleźć może niezle warunki tylko trochę krawców i garbarzy, ale emigracya do tego kraju nie wytrzymuje żadnego porównania z emigracyą dotychczasową do Stanów Zjednoczonych. Powstrzymanie emigracyi jest prawdziwą klęską.

— Czy nie uczyniono nic, aby dla emigracyi żydowskiej znaleźć nowe cele?

— W tym kierunku Tow. Ito przeprowadza próbę emigracyi do tych Stanów, które nie zostały jeszcze zaludnione. Przedewszystkiem opierają się wielkie nadzieje na Stanie Texas. Powstają tam wielkie miasta. jak: Nausas-City, Minneapolis i St. Louis. W porcie teksańskim, w Galwestonie założono już specyalne biuro, które się opiekuje emigrantami żydowskimi. Być może, że uda się tam choć w części zwrócić falę emigracyjną.

Przegląd prasy.

(„Gospodarze“ i „goście“)

W krakowskiej „Krytyce“ ogłasza w ostatnich kilku zeszytach prof. Jan Baudouin de Courtenay nadzwyczajnie trafne i szczerym duchem humanizmu podyktowane uwagi w kwestyi żydowskiej. W formie polemiki z twórcą „antysemityzmu postępowego“, p. Andrzejem Miemojewskim, podaje prof. Courtenay swój pogląd na cały szereg kwestyi piekących i ważnych. Praca szanownego profesora stanowić będzie jeden z najpiękniejszych objawów prawdziwie wolnego, z wszelkich naleciałości wstecznych wyzwolonego ducha współczesnej Polski. Z ostatniego zeszytu „Krytyki“ podajemy następujące ustępy, w których prof. Courtenay rozprawia się z różnicowaniem ludności krajowej na „gospodarzy“ i „gości“.

„Nie byłoby ani „antysemityzmu“, ani wogóle walk wyznaniowych i narodowych o pokładzie niby to „ideowym“, gdyby niebyło dzikiej teoryi, że pewna część mieszkańców danego państwa lub kraju ma prawo uważać się za jego „gospodarzy“ a inna może sobie rościć pretensye co najwyżej do roli „gości“ tolerowanych. Jestto „syonizm“ *sui generis*. Na tym gruncie między innemi syonizm żydowski ściera się z syonizmem polskim. Syoniści polscy marzą o ziemi czysto polskiej, podobnie jak syoniści żydowscy marzą o ziemi czysto żydowskiej.

Istnieją gorliwi stronnicy frakcyi bojowej partyi P. P. S., którzy dopiero wtedy zabiorą się do uszczęśliwiania Polaków za pomocą ustroju socyalistycznego, kiedy ziemię polską oczyszczą od wszystkich obcych przybłędów, kiedy po ziemi polskiej będą się ruszać tylko Polacy. Każdemu obcemu, każdemu nie-Palakowi kulą w łeb. Zresztą wolno będzie przyjeżdżać do Polski ludziom z innych narodowości, ale jedynie w charakterze gości czasowych, gości pokornych, nie roszczących sobie pretensyi do żadnego wyodrębnienia narodowego. Cała kula ziemska zostaje podzieloną na ściśle odgraniczone klatki narodowościowe z jak najczystszymi folblutami. Będą to „ojczyzny“ narodowo-nieskazitelne: Niemiec siedzi w swojej klatce Francuz w swojej, Węgier w swojej, Czech w swojej, Słowak w swojej, Polak w swojej, Litwin w swojej i t. d. I nikomu z nich nie wolno wytknąć nosa poza granice swej czystonarodowej ojczyzny. Rzecz prosta, iż Austrya i Szwajcarya zostają wykreślone z liczby państw dopuszczalnych.

„A cóż pan zrobisz z żydami, którzy chcą być tylko żydami i z żadną inną narodowością się nie utożsamiają?“ zapytałem jednego z głównych apostołów tej czystej narodowej ojczyzny.

„Naturalnie żydom trzeba także wyznaczyć pewien kawał ziemi i tam ich wszystkich umieścić. Żydzi mają również prawo na odrębną, ściśle odgraniczoną zjczyznę“.

Oczywiście mamy tu do czynienia z ostrym obłędem syonistycznym.

Ale i poza tą sferą maniaków spotykamy się z dzieleniem stałych mieszkańców danego kraju na „gospodarzy“ i „gości“. Nawet ludzie postępowi uważają siebie za rdzennych Polaków, a więc za „gospodarzy“ ziemi polskiej, przemawiają o innych mieszkańcach tej ziemi tonem obszarników, co to mają poddanych na swych gruntach, w swych dobrach.

Panowie ci zapominają, że musimy się liczyć z faktem usamowolnienia włościan. A wobec tego faktu zapytuję: Czy w miejscowościach, gdzie Polak obszarnik władał bydłem dwunogiem innoplemiennem (ukraińskiem, białoruskiem, litewskiem), usamowolnieni potomkowie tego bydła dwunogiego mają się uważać za „gości“ „gospodarzy polskich? A może odwrotnie potomkowie byłych obszarników i panów powinni się uważać za „gości“ „gospodarzy“ ukrainskich, białoruskich, litewskich? Oczywiście dla „patryotów“ rosyjtak jedni, jak i drudzy są tylko „gośćmi“ „gospodarzy“ rosyjskich, jako jedynych panów i władców państwa rosyjskiego.

Zastosujmy te same pytania do żydów, jako usamowolnionych obywateli państwa lub też jego dzielnicy. Oczywiście dla Rosyi pytania te pozostają czysto „akademickiemi“; w Rosyi bowiem niema jeszcze obywateli państwa w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu, a są tylko niewolnicy, żydzi zaś pozostają dotychczas szczutą zwierzyną. Ale zastosujmy te pytania n. p. do żydów w Galicyi. W stosunku do jakiej narodowości, jako „gospodarującej, żydzi powinni się uważać za „gości“.

Alеż na żyda patrzy się zawsze jeszcze jako na pachciarza i faktora, jako na paryasa, pozbawionego prawa wyboru i samookreślenia się. Żyd dlatego że jest żydem, niema prawa poczucia do godności osobistej, nie ma prawa jednostki uobywatelnionej.

P. Roman Dmowski i inni głosiciele „egoizmu narodowego“ dzielą wszystkich mieszkańców Polski na „obywateli kraju“ i na „wrogów kraju“ „obywatelem“ jest wyznawca polskiego „egoizmu narodowego“, „wrogiem“ zaś ten, co dąży do równouprawnienia wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznania i narodowości. Obok tego jednak możliwe jest także zdanie, źa nie tylko ci są „obywatelami kraju“, co się poddają pod komendę naczelnika partyi narodowo-demokratycznej i uznają go za pana wszechwładnego nietylko ich postępków, ale także myśli i uczuć.

Przyjmując dzielenie mieszkańców kraju na „gospodarzy“ i „gości“, musimy się zgodzić, że żydzi również mają prawo uważać siebie samych za „gospodarzy“, a innych za bydło robocze i dojne krowy.

J. Baudouin de Courtenay.

Kronika.

Od Redakcyi. Z powodu przypadających na przyszły tydzień świąt żydowskich i następującej po nich Wielkanocy obrządku rz. k. numer następny wyjdzie 21 b. m.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w oddziele drogowo-technicznym praktykanta II. klasy inż. Bernarda Pordesa praktykantem technicznym I. klasy.

Prezydyum galic. kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałami podatkowymi w X. kl. rangi asystentów: Arona Dawida Fischmana, Bernarda Rattnera, Gustawa Bittnera, wreszcie nadało asystentowi podatkowemu ad personam: Jakóbowi Elsterowi systemizowaną posadę asystenta podatkowego w XI. kl. rangi.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie. Na onegdaj odbytem Walnem Zgromadzeniu wybrany Zarząd ukonstytuował się na pierwszem posiedzeniu Zarządu następująco: Marceli Schaff przewodniczący, Dr. Edmund Wolken zast. przewodniczącego, Abraham Gottlieb, Marya Kozaczewska sekretarze. Izydor Stand, Gusta Bałlaban skarbnicy, Jakób Mahler, Jakób Körner zawiadowcy pism, Leonia Grünhautowa, Adela Bałłaban Marya Pordes, Dawid Berlas, zarządcy biblioteki, Emil Körner, zawiadowca lokalu.

Zamknięcie roku w szkole analfabetów. Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole analfabetów Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie odbyło się w ostatnią sobotę, dnia 1. b. m. w szkole im. Reja. Uroczystość połączona była wraz z popisem frekwentantów. Poza kierownictwem i gronem nauczycielskiem obecni byli: inspektor szkolny Nowosielski, wiceprezes Koła im. B. Goldmana prof. dr. Beck, członkowie zarządu insp. Radwański, dr. Bałaban, dr. Byk, inż. Pordes, członkowie Zarządu Czytelni im. B. Goldmana i szereg gości. Kursem niższym kierowała pna Eichlówna, wyższym pna Zimmerówna. Na pytania nauczycielek i insp. Nowosielskiego odpowiadały frekwentantki z języka polskiego i rachunków ustnie i pisemnie.

Po ukończonym popisie przemówił do uczenic przewodniczący komisyi oświatowej prof. Mandel, wspominając o działalności b. p. Bernarda Goldmana, o celach Koła, na którego pomoc mogą liczyć w pracy umysłowej nad sobą.

Nastąpił popis uczniów, zszeregowanych w dwóch kursach, niższym (naucz. Eichel) i wyższym (naucz. Berlas). Frekwentanci przeważnie starszego wieku 30—40 lat pod względem postępu w nauce zadowolnili obecnych. Po popisie rozdano świadectwa i nagrody, poczem przemówił insp. Nowosielski, podnosząc znaczenie oświaty i korzyści, jakie książka, ten najlepszy i najwierniejszy przyjaciel przynosi. Ale w jej doborze należy być ostrożnym, gdyż znaleść można złe i fałszywe podobnie jak wśród przyjaciół. Następnie wyraził p. inspektor kierownictwu i gronu nauczycielskiemu zadowolenie i powodu postępu nauki, z którym nie zawsze w podobnych instytucyach spotkać się można, a wyświetlając uczniom wyższe cele T. S. L. im. B. Goldmana, do których nieść może szczera chęć zharmonizowania całego społeczeństwa polskiego, w gorących słowach zachęcał do pójścia w ślady inicyatorów i pracowników tej instytucyi.

P. Dr. Byk wspomniał następnie o kursach majsterskich, urządzonych przez Izbę handlową, do których Czytelnia chętnych frekwentantów kursu przygotuje. Po przemówieniu prof. Mandla odpowiedział jeden z frekwentantów szkoły, dziękując w imieniu wszystkich towarzystwu i gronu za pracę skuteczną około uczniów, na czem uroczystość zakończono.

Szczegółowe sprawozdanie szkoły umieścimy w jednym z następnych numerów.

Wybory. W różnych pismach pojawiły się nazwiska kandydatów na posłów do Rady państwa. Między innemi wymieniono szereg żydów-Polaków i poprzydzielano im okręgi. Wobec tego skonstatować należy, że żydzi-Polacy dotąd nie powzięli decyzyi w sprawach wyborczych, że zebranie ludzi, stojących na czele ludności żydowskiej a pragnących współzgody ze społeczeństwem polskiem, dopiero się ma odbyć, — że zatem wymienione kandydatury, mające zresztą wiele cech nieprawdopodobieństwa, są jedynie dowolną kombinacyą kawiarniano-gazeciarską, pozbawioną wszelkich podstaw.

Przeciw syonizmowi oświadczyły się gminy żydowskie w Turcyi, Z powodu znanych zajść w tureckim parlamencie gminy wszystkich prawie większych miast, wysłały pisma z wyrażeniem lojalności do wielkiego wezyra, które mniej lub więcej ostro zwracały się przeciw syonizmowi. Najostrzej w tym kierunku brzmią uchwały dwóch największych miast: Smyrna i Saloniki. Adres gminy żydowskiej w Salonice podpisany jest prócz prezydenta także przez grandrabina Jakóba Meire i kończy się słowami: „Nikt z nas nie może się przyłączyć do ruchu syońskiego, gdyż wiemy, że ruch ten nosi piętno reakcyi i jest skłonny do wywołania niezgody wśród poszczególnych części ludności“.

W argentyńskich koloniach żydowskich straszne spustoszenia wywołać miał cyklon 4. lutego. Wiele domów zostało zburzonych, a pod ich gruzami cały dobytek kolonistów zniszczony. Nie brak też ofiar w ludziach. Zginąć miała cała rodzina. Pozatem skonstantowano mnóstwo ciężkich obrażeń. Koloniści, co potracili cały dobytek, nocują na polu. Szkodę oceniają na ćwierć miliona pesetów.

Z Kongresu waszyngtońskiego. Na ostatniej sesyi Kongresu (parlamentu Stanów Zjednoczonych) w Waszyngtonie z dnia 4. marca r. b. odrzucony został „Gardner bill“, t. j. wniosek prawodawczy, aby imigranci podlegali egzaminowi wykształceniowemu.

Wniesione do Kongresu projekty o unieważnieniu umowy z r. 1832 między Rosyą i Stanami Zjednoczonemi (por. Nr. 11. „Jedności“ Żydzi amerykańscy w Rosyi), ponieważ Rosya nie uznaje paszportów zagranicznych żydów-obywateli amerykańskich, — również odrzucone zostały. Skoro zaś Kongres z dniem 4-go marca r. b. się skończył a nowy będzie demokratyczny, przeto spodziewają się powszechnie, że ten ostatni nie uchwali żadnych ograniczeń przeciwimigracyjnych. Bardzo być może, że nowy Kongres także zajmie się kwestyą paszportową, jeżeli nie załatwiona będzie drogą dyplomatyczną. Albowiem kwestya paszportowa stanowi punkt programu wyborczego zarówno partyi republikańśskiej jak i demokratycznej.

Śmierć archeologa. W Petersburgu zmarł onegdaj Daniel Chwolson, słynny oryentalista i archelog. Daniel Chwolson, ur. w r. 1820 z rodziny żydowskiej w Wilnie, autor wydanego w r. 1856 dzieła o Sabejczykach, był profesorem oryentalistyki na uniwersytecie petersburskiem, a następnie od r. 1858 języka hebrajskiego i badań biblijnych w akademii duchownej w Petersburgu. Znane są jego prace z dziedziny historyi kultury: „O pewnych średniowiecznych oskarżeniach przeciw żydom“, „Wiadomości o Chazarach“ i t. d.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH i ASFALT. BUCHSBAUM & KINDLER

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6.

Poleca: rury betonowe różnej wielkości, hydraulicznie prasowane płyty posadzkowe i chodnikowe, porcelanowe okładziny ścienne dla łazienek i sklepów masarskich. Cegły szamotowe (ogniotrwałe) i płyty piekarskie. Płytki kamionkowe wzorzyste najlepszej jakości; rury kamionkowe do klozetów, wewnątrz i zewnątrz polewane, gips, cement szczakowiecki, wapno hydrauliczne Perlmoos — wapno rzeźbiarskie do odlewów (Gusskalk). — **Wykonuje:** Roboty betonowe, kanalizacyi domów z rur kamionkowych i betonowych. Pokrycia dachów dachówką glinianą i cementową, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcementeindeckung). Roboty asfaltowe, a to: asfaltowanie chodników stajen, podwórz, izolowanie fundamentów i piwnic oraz wilgotnych ścian etc.

439 Z wysokiem poważaniem BUCHSBAUM & KINDLER.

ZNANY OD 15-tu LAT KONCESYONOWANY ZAKŁAD INSTALACYJNY dla urządzeń gazowych i wodociągowych

JULIUSZA WEISSA

przeniesiony został **na ul. Panieńską 4.** (dom własny).

Lokal wystawowy jak dawniej ulica Kościuszki 1.

poleca: Pająki gazowe i elektryczne, żarówki rozmaitych systemów. Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. Kosztorysy gratis.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy.

„Szum“ nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry. Liczne uznania!

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI

c. k. dostawca nadworny LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

KINOTEATR URANIA W FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem. Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.



ZAKŁAD RYTOWNICZY I ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Oryginalne angielskie

Raglany od Kor. 30.



POLECA W ABONAMENCIE

M. MAREK

LWÓW SYKSTUSKA 29.

Telefon 2131 II.

PROSPEKTY NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

Teatr rozmaitości Varieté Bristol

Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -

Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

X. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj bruśków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

DRUKARNIA

i własny wyrób stampilij 306

I. FRIEDMANA

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.